

4. NIEDZIELA ZWYKŁA – 3 II 2002

Paradoks błogosławieństw – zwierciadło chrześcijanina

Z Ewangelii wiemy, że Jezus nie chciał i nie szukał przez całe swe życie niczego innego jak szczęścia osób, które spotykał, prawdziwej radości, pełnej, przesypanej się z nadmiaru. Bo „On przyszedł na świat – jak czytamy w Ewangelii Jana – po to, żeby życie mieli, i mieli je w obfitości” (J 10,10).

Koniecznym jest więc wydobyć na nowo pierwotny sens „Ewangelii” (orędzia) Jezusa. Wydobyć go w ideach i przede wszystkim – w życiu. Temu dziś ma służyć refleksja nad ewangelicznymi błogosławieństwami.

Błogosławieństwa Kazania na Górze stanowią najpełniejszy skrót Ewangelii i najwierniej oddają paradoks chrześcijańskiej duchowości, tak bardzo odbiegającej od „ducha tego świata”. Stąd wydają się one szczególnie stosowne do rewizji własnego życia i zaprogramowania go w duchu Chrystusowej Ewangelii.

Lakoniczny styl błogosławieństw sprawia, że trzeba sięgać do innych tekstów biblijnych, by poprawnie odczytać właściwą intencję i myśl Chrystusa. Nie chodzi o to, by dać „łatwo strawny”, ale przede wszystkim pożyteczny pokarm duchowy Bożego słowa. Ma ono przecież nie tylko poszerzać i pogłębiać nasze horyzonty myślowe, ale przede wszystkim być „światłem na ścieżce naszego życia” (Ps 16,11), ma rozświecać mroki serca i prowadzić do tego, by Chrystus od nowa zabłysnął w nich światłem i mocą swojej prawdy.

Błogosławieństwa ewangeliczne były przez wieki natchnieniem i inspiracją dla wielu pokoleń uczniów i wyznawców Chrystusa. Nie wątpię, że tak będzie nadal także w rozpoczętym XXI wieku. Dlaczego? Ponieważ są one skrótem i sercem całej Ewangelii, są bramą wprowadzającą nas w świat Boga nazwany Jego królestwem. Dlatego wreszcie, że również dla nas – *błogosławieństwa mają być programem życia w trzecim tysiącleciu*.

Błogosławieństwa to nie tylko zbiór pouczeń, zobowiązań, nakazów lub zakazów, które należy wypełnić, a więc rodzaj kodeksu zobowiązań religijno-moralnych. Jest to program dla ludzi, którzy odkryli królestwo Boże jako swój największy skarb; jest to manifest zasad obowiązujących w królestwie Boga. Błogosławieństwa są także odpowiedzią na naturalne pragnienie szczęścia wpisane przez Boga w każde ludzkie serce.

Jezus otworzył usta i wypowiedział słowa szczególne, niesłychane, sprzeciwiające się wszystkim naszym dotychczasowym wyobrażeniom o szczęściu. Nauka dziwna, według wielu niemożliwa do wprowadzenia w życie, niewykonalna.

Kim byli adresaci Kazania Chrystusa? Idąc za tekstem, można wśród słuchaczy Kazania na Górze wyróżnić trzy różne kręgi: najpierw kolegium Dwunastu Apostołów, których Jezus sam wybrał, potem następował krąg uczniów, a w końcu wielkie mnóstwo ludzi. Kiedy dodamy do tych trzech kręgów jeszcze i czwarty, obraz będzie wyglądał następująco: kolegium Dwunastu, wszyscy uczniowie, ludzie z Palestyny, a dookoła niezliczone zastępy ludzi wszystkich czasów i ras. I gdzieś tam, między tymi ostatnimi, w jakimś zakątku ziemi, który nazywa się N., jesteśmy my, którzy właśnie w tej chwili słuchamy z ust tego samego Chrystusa o warunkach swojego doczesnego i wiecznego szczęścia; słuchamy z ust tego samego Chrystusa, który nadal żyje i naucza w swoim Kościele.

Program manifestu ogłoszony przez Chrystusa w błogosławieństwach Kazania na Górze jest najbardziej paradoksalnym, co dla wielu oznacza po prostu niedorzecznym programem, jaki można sobie wyobrazić. Ani dawniej, ani dziś nikt nie chciał należeć do ubogich, płaczących i prześladowanych. Chrystus odwrócił wszystko do góry nogami. Jeden ze współczesnych egzegetów nazwał błogosławieństwa Chrystusa „trzęsieniem fundamentów” Ktoś w spotkaniu z błogosławieństwami mówi: Cóż to za szczęście i radość być nędzarzem nawet w duchu, mieć środki i nie wykorzystać ich na używanie życia? Przecież nam się od życia też coś należy! Cóż to za szczęście i radość: smucić się? Przecież to sprzeczność: jeśli się smucę, to dlatego że jestem nieszczęśliwy. Cóż to za szczęście i radość znosić prześladowania, złorzeczenia i kłamliwe oskarżenia? Dajcie spokój takim bredniom! Z tym miłosierdziem można by jeszcze wytrzymać, choć właściwie można lepiej zorganizować opiekę społeczną i mieć cały ten problem z głowy! Czystość serca – ow-

szem, to ładnie brzmi, ale wiadomo, że jesteśmy tylko ludźmi. „Błogosławieni pokój czyniący” – to mi coś pachnie polityką, a do tego się lepiej nie wtrącać”.

Aby nie burzyć świętego spokoju, nie zagłębiamy się zbyt w treść błogosławieństw, względnie traktujemy je niezbyt serio, niezbyt dosłownie, jakby były napisane dla innych ludzi, może tych bardziej doskonałych, powołanych do świętości, a nie dla zwykłych śmiertelników. Tymczasem Chrystus kieruje je właśnie do nas. Ktoś nazwał błogosławieństwa prowokacją Boga, który mówi każdemu z nas: „Kto traci, wygrywa” Błogosławieństwa są „skrzyżowaniem dróg Boga i człowieka” W życiu każdego człowieka, a zwłaszcza w życiu osoby konsekrowanej, nie ma ani jednego dnia, który nie stawiałby jej na skrzyżowaniu ośmiu dróg i wręcz nie zmuszał do wyboru między przyjemnością a duchem ubóstwa, przemocą a łagodnością, egoizmem a współczuciem. Błogosławieństwa nie dają bowiem recepty, ale wprowadzają człowieka w świat Boga.

Błogosławieństwa ewangeliczne to najpełniejsze odbicie i zwierciadło dla chrześcijanina. Nie jest nim Dekalog. On stanowi rachunek sumienia z tego, co się nam nie udało zrobić. Można zachowywać wszystkie bez wyjątku przykazania, a jednak być człowiekiem nieznośnym, zgryźliwym, zgorzkniałym, pozbawionym wewnętrznej radości, mało-kontentem. Jest to natomiast niemożliwe, gdy żyjemy duchem błogosławieństw i gdy jesteśmy ludźmi Kazania na Górze.

Warto przyjrzeć się sobie w tym lustrze i poznać, kim jesteśmy i jakimi jesteśmy przed Bogiem. Chcemy poznać całą prawdę o nas samych: o wielkości naszego powołania, naszych aspiracji, naszych dążeń, ale i naszej małości, ograniczoności, obciążeń grzechowych. Uczynimy to po to, aby zrodziła się w nas tęsknota i pragnienie za czymś lepszym, za pełnią, za Bogiem, który zbliża się do nas w Jezusie Chrystusie. Błogosławieństwa pozwalają nam ujrzeć, kim już jesteśmy i kim możemy się stać dnia następnego. Dokonamy ewangelicznej rewizji w świetle błogosławieństw, ponieważ tylko one ukazują nam, kim jesteśmy w oczach Boga samego. Stanowią one bowiem spojrzenie na własne życie oczami Chrystusa w mocy Ducha Świętego. Błogosławieństwa są największym skrótem Ewangelii – i jako takie są też najwierniejszym zwierciadłem, najlepszym odbiciem, w którym widać nawet najdrobniejsze zmarszczki, niedoskonałości, a także całą wielkość i świętość naszego życia.

ks. Ryszard Kempik